

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      "      6 rb.      "      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.



Wiktorja z Kniechowieckich 1-o voto Niewiarowska

## ADAMOWA MODLIŃSKA

OBYWATELKA ZIEMSKA.

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 12 lutego 1912 r., o godzinie 11<sup>1/2</sup> w nocy.  
Eksportacja zwłok z Ilgienik do kościoła parafjalnego w Wejsiejach odbyła się dnia 15 lutego, nazajutrz  
po nabożeństwie żałobnem zwłoki złożono na miejscowym cmentarzu.

Biuro i Przedsiębiorstwo Meljoracyjne  
Inżynjera T. Skoraczewskiego  
Warszawa, ul. Mokotowska 59, tel. 252-86.  
Filja: Srem, W. Ks. Poznańskie.

Na najdogodniejszych warunkach:  
Drenowanie, odwadnianie i nawadnianie  
łąk, osuszanie błot, stawy rybne, kana-  
ły, regulacje rzek, projekty eksploatacji  
torfów, analizy gleby, płodozmiany, po-  
miary gospodarcze.

## Lekarz-Dentysta L. PACHUCKI

niniejszem komunikuje, że wykonywuje we włas-  
nem laboratorium wszelkie roboty, wchodzące  
w zakres dentystyki, pod kierownictwem techni-  
ka-specjalisty. A więc: złote korony, zęby sztucz-  
ne na kauczuku i złocie, oraz bez podniebienia.  
Lane plomb: złote i srebrne. Plomb: kauczuk-  
kowe i obturatury. Zęby sztyftowe.

Tak samo jak lat poprzed- **Wielkiejnoocy** wysyłamy  
nich, na nadchodzące święta **za 11 r. 75 k.**  
za zalicz. poczt., nawet bez zadatku, 20 but. niż. wymienionych  
gatunków różnych win:

2 b. Szampańskiego Monte-Christo	2 b. Muscatu
2 b. Cerkiewnego	2 b. Malagi
2 b. Kagoru	2 b. Marsala
2 b. Portweinu	2 b. Sauternes
2 b. La Fite	2 b. Bordeaux.

Upakowanie i przesyłka do miejscowego dworca należy  
do nas. Osobom, które pieniądze nadesła z góry, obstalun-  
ki wysyłamy natychmiastowo. Prosimy zawczasu nadsy-  
łać obstalunki. Adres dla listów i przekazów: D. J. Oksen-  
sztein, Odessa. Adres dla depeesz: Oksensztein, Odessa

# EPILEPSJA

była oddawna uważana za chorobę trudną do zwalczenia, a nawet za nieuleczalną i każdy, obciążony tem cierpieniem, stosował niejedną metodę leczenia. Nie osiągnawszy żadnego rezultatu za pomocą innych środków, należy stosować **nasze**

## ANTI-EPILEPTYCZNE PROSZKI (D-ra R. Weila Epileptikon),

a można się wkrótce przekonać o ich doskonałym działaniu. D-r med. B. Suzor z Paryża pisze o tym preparacie w № 89 „Gazette des Hopitaux“, co następuje: „Musimy potwierdzić, zgodnie z prawdą, że za pomocą Epilepticonu D-ra Weila osiągnęliśmy rezultaty szybsze i pewniejsze, niż za pomocą wszelkich innych środków, dotąd używanych.

**Cena dużego pudełka 4 rb.**

Wyrób wyłączny:

**„APTEKA pod ŁABĘDZIEM“**

**Frankfurt n/M.**

Dostać można we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych.

Jeneralni przedstawiciele dla Królestwa i Cesarstwa: **Treutler i Bernhardt, Warszawa, Boduena 3.**

## Z Towarzystwa Rolniczego.

Towarzystwo Rolnicze Suwalskie przechodzi obecnie poważny kryzys.

Po dniach zapału, oświeconych promieniami wiary w lepsze jutro, nastąpiły chwile zwątpienia we własne siły.

Prezes Towarzystwa, p. Adolf Świða, podał się do dymisji; Rada załatwia sprawy bieżące i oczekuje decyzji o dalszych losach Towarzystwa od ogólnego zebrania.

Dlaczego tak jest? dlaczego ci, co nie tak dawno jeszcze śmiało kroczyli w przyszłość, zatrzymują się w jej przedsiönku i boją się pchnąć dłonią w przymknięte wierzeje? Czy brak im siły—czy ufności? Odpowiedź na to pytanie nie łatwa.

Towarzystwo Rolnicze Suwalskie od chwili swego założenia straciło dużo. Zrządzenie złych losów usunęło

z ich grona ludzi takiej miary, jak ś. p. Piotr Górski i Stanisław Gawroński. Obaj zdolni, o szerokich horyzontach, o wielkich sercach, silni finansowo, całą duszą oddani sprawom Towarzystwa, pchali je na tory poważnej pracy. Obaj widzieli cele Towarzystwa w odrodzeniu się naszego rolnictwa pod względem ekonomicznym, kulturalnym i społecznym. Przejęci myślą o podniesieniu dobrobytu wszystkich stowarzyszonych, nie zapominali ani na chwilę o potrzebach ich ducha, budząc śród ogółu ziemian przytłumione w ostatnich czasach poczucie solidarności i wzajemnej pomocy, nawołując ich do pięknych czynów i świecenia swym przykładem całej ziemi Suwalskiej, do opieki nad biedniejszą ludnością, do szerzenia oświaty i znajomości fachowych śród włościan; słowem, łączyli oni w działalności Towarzystwa odrodzenie ekonomiczne z odrodzeniem moralnym.

Złe losy ich zabrały.—Towarzystwo szło jakiś czas własnym rozpędem, oświecając swą drogę wspomnieniami dokonanych czynów. Ale siła rozpędowa nie jest wieczną—słabła ona powoli, malała, aż wszelki ruch ustał.

Nowy prezes Towarzystwa, p. Adolf Świða, pragnąc wlać nowe życie w stowarzyszonych, wytknął może zbyt wyraźnie drogę odrodzenia ekonomicznego, widząc w niem przyszłość rolnictwa.

Przykłady Niemiec i Czech, które kierowały jego krokami, aż nadto widocznie przekonywują nas o racji tych poglądów i każą wierzyć, że kiedyś tą drogą dojdziemy do upragnionego celu; niestety, w obecnej chwili suche stosowanie metody odrodzenia ekonomicznego zdaje się nie odpowiadać ani warunkom dzisiejszym, ani charakterowi naszych rolników.

Co można było zrobić z Czechem, lub Niemcem, tego nie można jeszcze zrobić z obywatelem polskim; niemieckie wyrachowanie, czeską wytrwałość w Polsce zastępuje zapał, a chociaż nazywamy go słomianym, choć przemija on prędko, wydaje jednak niekiedy tak wielkie owoce, że rezultaty jego nieraz jeżeli nie przewyższają, to dorównują tamtym.

Wywoływanie tego zapału i podtrzymywanie tego ognia przetworzy z czasem naturę naszego rolnika i zmusi go do trwania w stanie podniecenia przez dłuższy czas,—a wtedy zapał ten przemieni się w wytrwałość.

Nie lekceważmy więc tej pięknej, zapalnej strony naszego charakteru, ale starajmy się ją wyzyskać na naszą korzyść. Blask czynów, stworzonych w chwilach zapału, oświeca drogę do nowych i pcha po niej rzesze w kierunku upragnionego słońca.

W ostatnich paru latach zapał do pracy rolniczo-społecznej przygasał śród naszych rolników. Suche, fachowe rozprawy nie porywały ogółu. Dla jednych, wyspecjalizowanych, były one zbyt techniczne—dla innych może niedostępne. Szerokie debaty nad zmianą rasy bydła, lub koni nie mogły interesować przeciętnego rolnika, którego myśl pracowała nad tem, jak wyżywić te słabe siły robotocze, które posiadał. Wystawy koni i remontu obchodzą bliżej zaledwie kilkunastu, a może tylko kilku chowców.

Zarząd Dóbr Państwa i uczeni agronomowie chyba dotychczas dla dobra ogółu rolników w Suwalskiem nic nie

działali, a dyskusje na ten temat zajmowały bodaj najwięcej czasu na posiedzeniach rady.

Zdawaćby się mogło, że w obecnej chwili Towarzystwo Rolnicze, przejęte wielkimi kwestjami, zapomniało o swem właściwym przeznaczeniu—opiece nad interesami szerokich mas rolniczych. Biuro Komisowe, dzięki energii i przedsiębiorczości p. St. Kolendy, pracuje dla dobra ogółu i daje ze swej pracy dotychczas świetne rezultaty w postaci podniesienia cen na koniczyne, łubin, groch, tymotejkę i t. p.. Ale poza czynnością Biura Komisowego widzimy tysiące potrzeb rolników, o zaspokojenie których nikt się nie troszczy. Jeżeli porównamy to, co robi Danja, Niemcy, Francja i inne kraje dla ułatwienia rolnikom zbytu jaj, masła, wędlin, mięsa i innych produktów z tem, co jest u nas, to mimo woli przychodzi na myśl pytanie—czy my posiadamy te produkty? Boć, jeżeli one stanowią bogactwo innych krajów, jeżeli wywóz jaj i masła przynosi miliony rubli dochodu w Danji, to dlaczego u nas o tem nie słychać?

A kupno i sprzedaż ziemi, a parcelowanie majątków, czyż to nie powinno obchodzić tych, którzy z tą ziemią są związani? Czyż Towarzystwo Rolnicze nie powinno zainteresować się tem, co się dzieje w tej dziedzinie w naszej biednej Suwalszczyźnie?—Jeżeli bezpośrednio zajęcie się temi sprawami jest dla Towarzystwa zbyt trudne, czy nie należałoby pomyśleć o powołaniu do życia jakichś odpowiednich instytucji, o zaznajomieniu się z ludźmi, którzy na tem polu pracują,—o roztoczeniu nad nimi pewnej opieki i kontroli?

Wszak i Towarzystwo Wzajemnego Kredytu ujrzało światło dzienne w murach Towarzystwa Rolniczego—i dziś, idąc ze swym życiodawcą ręką w rękę, mogłoby się

bardzo przyczynić do przyśpieszenia tętna w słabnym organizmie.

A nowi Ziemianie?—Czy przy pewnej energii członków T. R. nie dałoby się ich poznać, wciągnąć w wir naszych stosunków, zachęcić do wspólnej pracy i w ten sposób powiększyć własne siły?

Tak, obecny kryzys, jaki przechodzi Tow. Rolnicze, jest skutkiem zagmatwania się w wielkich, poważnych projektach, trudnych dziś do urzeczywistnienia dla przeciętnego ziemianina, a w przeoczeniu tysiąca pilnych, prawie nagłych potrzeb, którym każdy stara się zapobiegać na własną rękę.—Siły pojedynczych jednostek są na to zbyt słabe, —więc, nie dając rady i nie znajdując pomocy w stowarzyszeniu, wikłają się coraz bardziej w interesach, i coraz więcej żalu i niechęci budzi się w ich sercach do stowarzyszenia, na którego pomoc, według ich zdania, powinni mieć prawo rachować.

Towarzystwo może wkroczyć na mylne drogi, ale to nie dowód braku jego sił. Z drogi, o ile się widzi, że jest mylną, cofnąć się zawsze można. Zawsze jest czas naprawić popełnione błędy.

### Nie smuć się, Bracie!

p. St. St. poświęcam.

*Nie smuć się, Bracie, choć cios złowrogi  
Uderzył w serce Twe niespodzianie,  
Choć wyrwał, uniósł w nieznane progi  
Największe życia Twego kochanie.  
Nie smuć się, Bracie, jawnie, czy skrycie  
Wszędzie łzy z oczu perłami proszą,  
Każdemu straty przynosi życie,*

### 5) Talizman skromnego młodzieńca.

Zawsze niby była chorą, to na nerwy, to na serce, a doktorzy radzili, jako najlepszy i jedyny środek, powietrze i kąpiele morskie.

Wreszcie otwarcie poprosiła Leona, żeby pojechać do Ostendy.

Sprzeciwił się stanowczo, grzecznie tłumacząc, że podczas lata rolnik musi koniecznie pilnować swego gospodarstwa. Odtąd była obrażona śmiertelnie, domem zarządzała najęta gospodyni, a pani Karolina spędzała całe dni na czytaniu powieści i objadaniu się czekoladkami, które sprowadzała całymi pakami z Warszawy.

Bardzo często Leon spostrzegał, że ma zapuchnięte i czerwone oczy. We wrześniu zaczęła znowu przymawiać się o wyjazd do Biarritz, ale Leon, który z zapałem codziennie polował z chartami, nie chciał zrozumieć tej potrzeby i stale udawał głuchego.

Teraz pani Karolina przy każdym jedzeniu wzdychała i mówiła:

— Gdyby nie te konie djabelskie... Kazio mnie nigdy niczego nie odmawiał.—

Leon kończył obiad i wyjeżdżał na złotej kasztance ze swoimi czterema chartami w pole. Aż kiedyś cierpliwość się wyczerpała i, gdy pani Karolina zaczęła wysławiać dobroć świętej pamięci męża, uderzył pięścią w stół i krzyknął:

— A idź sobie do tego ananasa, Kazia. Niech cię djabli raz z mojej głowy ściągną!

Potem, wedle zwyczaju, zaraz wyjechał w pole, nie zwracając uwagi na spazmy pani Karoliny.

A w polu psy pogoniły zająca. Potem drugiego.

Zapomniał o wszystkich swoich zmartwieniach, i o żonie, i o jej łzach.

Nagle zobaczył, że przez pole cwałuje chłopak stajenny, zdaleka krzyząc na dziedzica.

— Jasnie panie, pani dziedziczka zachorowała!

— A co? co się stało?

— Panna służąca mówiła, co leży pani cała czerwona, bez przytomności. Musi gorączka.

Leon zapomniał w jednej chwili o płaczach, o scenach przykrych i o chartach, które właśnie brały trzeciego zająca, jedno tylko wiedział, że stało się nieszczęście. Spiął klacz ostrogami i ruszył galopem w stronę dworu.

Kasztanka była zmęczona parogodzinnyimi harcami po polu, potknęła się raz, potem drugi.

— A bodajś zdechła —zaklął Leon—i śmignął szpicrutą.

Klacz skoczyła i zwała się na bok. Leon ledwie zdążył wyciągnąć nogę ze strzemienia. Wstał i zobaczył, że klacz zdycha. Z nozdrzy jej ciekły dwa strumyki czerwonej krwi. Robiła gwałtownie bokami, patrząc przewróconymi oczami z wyrzutem na pana.

Nadjechał chłopak stajenny.

*Każdy z nas cierpiał sercem i duszą.  
Nie smuć się, Bracie, wszystkich nas czeka,  
Jako za trudy niewdzięczna płaca,  
Ta podróż długa, tajna, daleka,  
Z której już człowiek nigdy nie wraca.  
Nie smuć się, Bracie, tzy nie pomogą,  
Spokój do duszy przywołaj siłą,  
Próżno rozpacz nad stratą drogą,  
Próżno nad świeżą płakać mogiłą.  
Spójrz, wszędzie stoją odłogi pola,  
Spójrz, tyle pracy czeka Cię wkoło,  
Że zmaleć musi Twoja niedola,  
Że spokój musi wrócić na czoło.*

*Marian Krippendorf.*

### 3) O niektórych potrzebach higienicznych Suwałk.

Koszt studni wierconej, o wydajności przeciętnej litra na sekundę (t. j. o wydajności, wystarczającej dla 1500 mieszkańców), wraz z budką dla poborcy opłaty, wynosi 2000 do 3000 rb. Dla Suwałk wystarczyłoby 16 takich studzien, koszt ich wypadłby około 40000 rb., co uważać należy za bardzo nieznaczny wobec korzyści, jakie one przynoszą dla zdrowia mieszkańców.

Według obliczenia prof. Büsinga, śmierć jednego człowieka kosztuje przeciętnie \*) 605 rb. Jeżeli się zatem, dzięki urządzeniom higienicznym (w danym razie, dzięki dobrej wodzie), uda obniżyć śmiertelność o 0.4%, jak się to udało uczynić w ciągu ostatnich 20 lat w Prusach, (w jednym mieście nastąpiłoby to znacznie prędzej), to

\*) Szczegółowe obliczenie można znaleźć w dziele Büsinga „Die Staedte-reinigung“ Stuttgart 1897 str. 39.

Leon kazał mu zejść z konia i zająć się klaczą, a sam pojechał do dworu.

Pani Karolina leżała nieprzytomna. Wieczorem przyjechał doktor i stwierdził bardzo ciężkie zapalenie płuc, przytem dodał, że niebezpieczeństwo powiększa jeszcze to, że pani Leonowa jest w poważnym stanie.

Wezwano telegraficznie doktorów z Warszawy.

Ale pomoc okazała się niemożliwą i w pięć dni pani Karolina umarła.

\* \* \*

Leon rozpacział bardzo po śmierci żony. Przez dwa tygodnie chodził jak nieprzytomny i ze łzami w oczach patrzył na wszystko, co mu przypominało zmarłą. Tymczasem była piękna jesień. Zaczęło się kopanie kartofli.

Leon wyszedł raz w pole, a wiatr chłodny, wlokący ponad zieloną ruń pasma babiego lata, oprzytomnił go.

Na drugi dzień poszedł z ogarami do lasu, a szum drzew i granie psów uspokoiły go zupełnie. Wsłuchując się w cudowną pieśń, wygrywaną w igłach sosnowych i w złotych liściach dębów i purpurowych kasztanów, zapominał zupełnie o nieszczęściach.

\* \* \*

Tuż za wielkim sadem Wojtuńskim, na piaszczystym wzgórzu leżała wtulona w piachy i osypiska mała wioszcyna. Mało ziemi mieli chłopci, a i ta, którą posiadali, była bardzo nieurodzajna, — siwy, albo żółty piach ze żwirkiem, na którym zaledwie wyrastało nikłe, rzadkie żyto i nędzna gryka. To też chłopci żyli tylko z zarob-

Suwałki zaoszczędzałyby rocznie  $0.4 \times 25 \times 605 = 6050$  rb. t. j. kapitał, włożony w budowę studni, przynosiłby przeszło 15%. A w rachunek ten nie wchodzi obliczenie produktywności pracy, wyższej jak u ludzi, tak i u zwierząt zdrowych w porównaniu z chorymi, nie wchodzi też i wiele innych korzyści — moralnej natury, bo, któż im łyzy zapłaci?”

Studnie, choćby najlepsze, mają jednak tę stronę ujemną, że do nich trzeba po wodę chodzić; jeżeli zatem ma się w podwórzu studnię, choćby z wodą niedobłą, w bardzo wielu razach z niej się będzie wodę czerpało, a nikt nie pójdzie do studni trochę oddalonej, choćby z lepszą wodą. Z tego też powodu zawsze należy oddawać pierwszeństwo **wodociągom**, których rozróżniamy trzy rodzaje: 1) woda w nich płynie bez ciśnienia, 2) pod małym ciśnieniem, 3) pod dużym ciśnieniem. Wodociągi 1-go rodzaju są możliwe jedynie wtedy, kiedy można znaleźć wodę w dostatecznej ilości w źródłach, znajdujących się dość wysoko nad terenem, który mają obsługiwać. Te wodociągi jednak zwykle doprowadza się tylko do kilku zbiorników, skąd mieszkańcy mogą czerpać wodę, mają one zatem tę samą stronę ujemną, co i studnie. Chcąc doprowadzić wodę do wszystkich pożądanych miejsc, trzeba ją z rezerwoaru przepompowywać, tak że dalej szłaby już pod ciśnieniem. W ten sposób zaopatrują się w wodę Wiedeń, Paryż, New York.

Drugi rodzaj wodociągów — woda płynie pod małym ciśnieniem — pozwala na doprowadzenie wody przy pomocy rozgałęzień do każdego miejsca, gdzie się okazuje jej potrzeba. Mają one jednak tę stronę ujemną, że ciśnienie zwykle bywa za małe na to, żeby można było doprowadzić wodę na piętro, co w razie pożaru zmusza ratujących do pompowania wody ręcznie. Można temu bra-

ków ze dworu, ale żyli bardzo nędznie. Szczególniej dawał się im we znaki brak pastwiska dla bydła i owiec. Po „somsiedzku“, jak mówili i niby przypadkiem, bardzo często bydło wchodziło na dworskie pola i łąki. Czasem udawało się, ale najczęściej zjawiał się polowcy z parobkami i zabierał wszystko do dworu.

Chłopi przychodzili do dziedzica, całowali go w rękę, „bożyli“ się, że to już się nigdy nie powtórzy, potem płacili parę rubli polowemu i zabierali bydło.

Po paru dniach zwykle znowu bydło zjawiało się na dziedzińcu, i znowu z płaczem przychodzili gospodarze.

Wreszcie tak to obrzydło Leonowi, że pewnego dnia, gdy już wychodził w pole i zobaczył stado krów i owiec, krzyknął zniecierpliwiony:

— Czy na tych psu bratów, złodziei, niema pioruna! Za co ci hycle tak ciągle szkody robią?

W nocy zerwał się wściekły wicher i wybuchła burza. Najstarsi ludzie nie pamiętali burzy w październiku, to też wszyscy wystraszeni, z płaczem rzucili się do świętych obrazów. Piorun uderzył w chałupę najbiedniejszego gospodarza, wiatr szalony porwał w tej chwili płonącą strzechę i rozniósł szeroko pożogę.

Pomimo energicznego ratunku, którym Leon kierował, nazajutrz rano na miejscu wioski sterczały tylko spalone gównie, szerniałe mury i po kałużach włożyły się z płaczem i lamentami wystraszone kobiety i dzieci. Leon zabrał się gorliwie do wspomagania pogorzalców, ulokował we dworze większą część kobiet i dzieci, kazał dać wszystkim zboża i dał asygnaty na drzewo z lasów Wojtuńskich.

(c. d. n.)

*Adam Móravski.*

kowi zapobiec, ustawiając gdziekolwiek, bądź w domu, kocioł hermetycznie zamknięty, do którego wpompowuje się (codzień) wodę tak długo, póki powietrze, w nim zawarte, nie znajdzie się pod ciśnieniem 2-3 atmosfer: ciśnienie to będzie wystarczające do doprowadzenia wody na dach dwupiętrowego budynku (w Suwałkach wyższych domów niema).

Trzeci wreszcie rodzaj wodociągów, z wodą, płynącą pod znacznym ciśnieniem, jest najwygodniejszy, ale też i najkosztowniejszy. Dla otrzymania tego ciśnienia w rzadkich tylko wypadkach — w okolicach górzystych — można korzystać ze źródeł, wysoko położonych; zwykle trzeba uciekać się do sztucznego podniesienia wody, co naturalnie podnosi koszt urządzenia: koszt doprowadzonych 1000 litrów wody w pierwszego rodzaju wodociągach wypada 5—15 kop., a przy sztucznym podnoszeniu wody 10—20 kop. Biorąc przeciętne tych danych (10 i 15 kop.), otrzymamy, że Suwałki, chcąc mieć dobrą wodę z wodociągów (przy możliwości znalezienia jej w dostatecznej ilości), płaciłyby za wodę dziennie  $80 \times 25000 \times 10 = 200$  rs. w pierwszym,

a  $80 \times 25000 \times 15 = 300$  rs. dziennie w drugim wypadku, co wyniosłoby na mieszkańca niespełna 3 rb, względnie 4 rb. 50 kop. rocznie. Do obliczeń tych biorę ilość mieszkańców Suwałk — 25000, a ilość zużywanej wody — 80 litrów na dobę, co należy uważać za bardzo obfite zużycie jej, gdyż przeciętnie wystarcza koło 50 litrów.

Co się tyczy kwestji, skąd Suwałki brałyby wodę do wodociągów, to na nią można odpowiedzieć dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich studjów hydrologiczno-geologicznych; prawdopodobnie jednak wypadłoby ją czerpać ze studzien. W taki sposób zaopatrują się w wodę Kraków, Lublin i inne miasta.

*Inż. S. Turczynowicz.*

## 2) Mowa posła Wł. Jabłonowskiego.

*wygłoszona dn. 24-go stycznia w Izbie państwowej.*

Ciąg dalszy. (Według stenogramu urzędowego).

Nie będę się rozwodził nad tem, w jaki sposób odbywało się zaliczanie do kościoła prawosławnego ludności unickiej, mówił o tem szczegółowo poseł Nakoneczny, zresztą wszyscy panowie to znacie.

Dlatego nie będę odmalowywał przed wami ponurego obrazu tych zaiste średniowiecznych stosunków, tych prześladowań i bohaterskiego męczeństwa za wiarę, które do czasów ostatnich wypełniły życie tego nieszczęsnego kraju. Ale autorowie tych okrutnych, nieludzkich wydarzeń wkrótce spostrzegli, że samo zniesienie unji nie wystarcza do osiągnięcia zamierzonego celu, i oto rodzi się projekt rozszerzenia i na tę część kraju owego politycznego systemu rządzenia, który panował na Litwie za czasów Murawjewa, rodzi się projekt wyłączenia Rusi Chełmskiej ze składu Królestwa Polskiego i przyłączenia jej do gubernji południowo-zachodnich.

Mimo, że ówczesny rząd trzymał się polityki krańcowo przeciwpolskiej, to jednak na jego czele stały osoby, którym jeden plan nie przysłaniał całego horyzontu; rozumieli oni, że projekt wyłączenia Chełmszczyzny zawiera w sobie poważne i różnorodne komplikacje i dlatego projekty utworzenia gubernji chełmskiej były niejednokrotnie odrzucane przez państwowe sfery kierujące.

Przyszła wreszcie chwila, że Władza Zwierzchnicza zrozumiała konieczność odnowienia życia państwa rosyjskiego od podstaw. Zrozumienie to znalazło wyraz w wydaniu ukazu o tolerancji religijnej. Dla ludności gubernji siedleckiej i lubelskiej dzień ogłoszenia

ukazu był wielkiem świętem religijnem i moralnem, ponieważ dowiedziała się ona wówczas, iż może swobodnie wyznawać wiarę, którą pielęgnowała w swoich sercach, za którą wydawano ją na męki i długie, bezlitosne katusze. Po ogłoszeniu ukazu o tolerancji religijnej i potem, jak masy ludności przechodziły z prawosławia na katolicyzm, okazało się, że cerkiew prawosławna w eparchji chełmskiej, którą sprawozdania św. Synodu przedstawiały, jako tak potężną, była w istocie rzeczą o wiele słabszą i mniejszą nie tylko pod względem liczby dusz, ale także ilości parafji. Zdarzało się przecież, że w niektórych parafjach tylko duchowny i diakon byli prawosławni, że nawet diakon porzucał swego plebana. Zrozumiałem więc stały się zmartwienie i wstyd osób, stojących na czele eparchji, kiedy okazało się, że cerkiew była tam w znacznym stopniu oparta na strażnikach i żandarmach. Gdyby te osoby były ludźmi, pojmującymi najnowsze prądy oraz potrzeby swojego narodu i cerkwi, to niewątpliwie zastanowiłyby się nad tem, jak wśród ludności, pozostałej przy cerkwi prawosławnej, rozwinąć uczciwą, dla dusz zbawienną działalność i zbudować na niej przyszłość swojej eparchji. Ale mało się o to troszczono, natomiast, ratując samych siebie i swoje stanowiska, pomyślano przedewszystkiem, jakby drogą gwałtu powrócić to, co właśnie utracono z chwilą jego usunięcia.

I oto, panowie, w epoce nadziei odnowienia ustroju państwowego, wyciągnęły wspomniane osoby na powierzchnię życia zapomniane, stary projekt wyłączenia Chełmszczyzny ze składu Królestwa Polskiego, i w tym kierunku poszła też ich działalność, nie gardząca żadnymi środkami, byle osiągnąć cel upragniony.

Znalazły dla niego żywy oddźwięk wśród tych wszystkich elementów państwowych, w których mózgach mocniej tkwiło niszczenie życia nierosyjskiego na kresach, aniżeli rozwój życia rosyjskiego w centrum państwa. Znalazły takich, którzy postanowili podtrzymywać dążenia wspomnianych żywiołów, ażeby przy ich pomocy rządzić Rosją. Oto, panowie, dzięki takim okolicznościom, projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny znalazł się na porządku dziennym Dumy.

Istota tego projektu prawa, jego sens oczywisty polega na tem, żeby resztki ludności, mówiącej po małopolsku i wyznającej teraz wiarę prawosławną, albo która wyznawała unicką, przeobrazić na ludność rosyjską, a w granicach, w których znajduje się ta ludność, wytępić ludność polską i katolicką, chociażby ona tam stanowiła większość. Przytem wszystko to pragną urzeczywistnić drogą gwałtu państwowego, praw wyjątkowych, ograniczeń i t. p. środków, tak obficie zastosowanych w projekcie prawa.

Zgodnie z temi prawami, ta część Królestwa Polskiego, którą pragną oderwać od niego, ma wejść do systemu ziem, które w ciągu kilku stuleci podlegały wpływowi polskiej cywilizacji. Innemi słowy: przestrzeń państwa, na której istnieje walka z kulturą polską i katolicyzmem, ta zawiła sprawa, rozstrzygana przez rząd tylko środkami wyjątkowymi, ma być jeszcze powiększona. To znaczy, że zamierzone jest zwiększenie przestrzeni, na której panują stosunki anormalne pod względem politycznym i społecznym, sprzyjające zastojowi i zdławieniu zdrowego życia ekonomicznego i kulturalnego. Całą tę anormalność pragną obecnie rozszerzyć na tę część kraju, która ma być wyłączona ze składu Królestwa Polskiego.

Ludność, która zrosła się z ustrojem prawnym Królestwa Polskiego, z normami życia, urządzonym na wzór zachodnio-europejski, ludność tę gwałtem odrywają od systemu tego życia, zasiewają wśród niej niepokój, waśń i nienawiść religijną, a jutro uczynią ją podległą takiego rodzaju ustawom, które część jej postawią na stanowisku uprzywilejowanem, pozostałą zaś odrzucą do rządu uciskanej i prześladowanej przez wyższy, że tak powiem, gatunek, jak gdyby mało było tych ucisków „normalnych“, którym kraj ten był poddany oddawna i jest poddawany nieustannie.

Zaczeplenie i rozwięzłe, z brakiem poczucia odpowiedzialności, panowie twórcy projektu prawa uknuli przewrót w życiu tego kraju, który zamienia go na teatr okrutnej walki chronicznej, na istne piekło nienawiści i waśni. Krok ten, zagrażający ludności tego kraju różnemi nieszczęściami, uzasadnia się tem, że to nie jest ziemia polska, ale rosyjska. Dość często słyszeliśmy mówiących, że niema w tem obrazu dla Polaków, że to bynajmniej do walki ich nie wzywa, że przeciwnie, w ten sposób przygotowuje się bardziej nor-

malne stosunki polsko-rosyjskie. Mówią nam: najpierw odbierzemy Polakom to, co nasze, a później obdarzymy ich spokojem. Na uwagę naszą, że ludność Chełmszczyzny i Podlasia nie jest rosyjska, że większość jej nawet nie należy do cerkwi prawosławnej, odpowiadają nam: tam była Ruś historyczna. W komisji chełmskiej nawet twierdzono niejednokrotnie, że Ruś rozciąga się jeszcze dalej na zachód; od niektórych członków komisji Polacy dowiedzieli się ku wielkiemu zdumieniu, że miejscowości, jak np. Sandomierz, będące od czasów niepamiętnych miejscem ciągłego zamieszkania plemienia polskiego, zaliczają się do tej Rusi. Przecież istnieją ludzie, którzy uważają za rosyjską każdą piędź ziemi, na której w jakiegokolwiek epoce historycznej można znaleźć ślad tymczasowego pobytu, bądź panowania plemienia rosyjskiego.

(c. d. n.)

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Sprawa Sądu arcybiskupiego.** Przed Sądem Okręgowym w charakterze oskarżonych o nieprawne unieważnienie małżeństwa, zawartego w kościele marjawickim, stanęli: ks. Biskup Kazimierz Ruszkiewicz, obrońca sakramentu małżeństwa, ks. Antoni Ciepłiński, Notariusz Sądu arcybiskupiego, ks. Juljan Roczkowski i Proboszcz parafii Pszczonów, ks. Teofil Płaskowski; pozatem Sękalski, Kędzierska, Jakubowski i Salkówna, oskarżeni o wstąpienie w powtórne związki małżeńskie.

Dnia 9 lutego zapadł następujący wyrok: J. E. Biskup Ruszkiewicz został skazany na pozbawienie niektórych praw szczególnych i przywilejów i rok i 4 miesiące twierdzy, z przedstawieniem do łaski Monarszej; ks. Ciepłiński, jak wyżej, lecz bez przedstawienia do łaski Monarszej; ks. Płaskowski skazany na nagane surową; ks. Roczkowski—uniewinniony; Sękalski, Kędzierska, Salkówna i Jakubowski uniewinnieni.

**Niebezpieczne zwierzę.** W jednym z pism amerykańskich d-r Jackson dowodzi, że najniebezpieczniejszym zwierzęciem świata jest niewinna na pozór mucha domowa. Włóczą one z sobą olbrzymią ilość bakterji najrozmaitszych chorób, jak tyfusu, gruźlicy, ospy, i t. p. Ponieważ muchy rozmnażają się bardzo szybko i spotykamy je prawie wszędzie, są więc one najstraszniejszym rozsądnikiem chorób wśród ludzi. W Ameryce zwrócono na to uwagę i wypowiedziano muchom walkę.—Tępi je każdy, nawet dzieci szkolne często posiadają narzędzia, które zabijają muchy. Odmianą mrówek, spotykana na wyspach Filipińskich. Amerykański lekarz wojskowy, d-r Jones, zaobserwował, że mrówki te nadgryzają larwy much i zastrzykują im kwas mrówczany, co wprawia larwę w stan odrętwienia, ale nie zabija. Tak zakonserwowaną larwę mrówki przenoszą do swoich komór z zapasami, i służy im ona w ciężkich chwilach, jako pożywienie.

## ECHA POLITYCZNE.

**Berlin.** Dnia 7 b. m. cesarz Wilhelm osobiście otworzył nową sesję parlamentu.

— Koło Polskie wybrało na prezesa ks. Ferdynanda Radziwiłła.—Na prezesa parlamentu został wybrany centrowiec Spahn, pierwszym wiceprezesem jest socjalista Scheideman, drugim—liberał Paasch; jednym z 4-ch sekretarzy—Polak, Morawski.—Poseł Spahn zrzekł się godności prezesa.

— Dziś rozeszła się pogłoska o zamierzonym rozwiązaniu parlamentu.

**Londyn.** Donoszą z Chin, że edykt cesarski, głoszący zgodę na abdykację cesarza, już ogłoszono.

**Wojna włosko-turecka.** Rząd turecki odrzucił pojednawcze propozycje mocarstw w celu zawarcia pokoju. Jako odwet za bombardowanie Hodeidy, postanowiono w całej Turcji zamknąć włoskie banki prywatne i Towarzystwa ubezpieczeń.

**Zagrzeb.** Polacy z Zagrzebia, wraz z sympatyzującymi Chorwatami, urządzili uroczysty obchód ku czci Zygmunta Krasieńskiego.

**Hatowice.** Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło na urządzenie polskich wykładów oświatowych. Odbędzie się przeto na Śląsku obchód Z. Krasieńskiego.

**Hraków.** Pisma tutejsze donoszą, że rząd pruski zakazał przyjmować do teatru polskiego w Poznaniu artystów z Galicji i Królestwa.

**Bruksela.** Z powodu strejku górników w Mons, około 80000 ludzi cierpi wielką nędzę.

## Z NASZYCH INSTYTUCJI.

**Z Towarzystwa Rolniczego.** Rada Towarzystwa Rolniczego Suwańskiego ma honor zawiadomić, stosownie do § 37 Ustawy, że w dniu 2 marca r. b., o godzinie 11-ej rano, w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach, odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa.

Rada uprasza o nieuchylanie się od współudziału w zebraniach, dalszy bowiem rozwój Towarzystwa zależy od wspólnej pracy członków.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 2) Rozpatrzenie spraw i korespondencji, podlegających kompetencji Towarzystwa. 3) Balotowanie nowych członków. 4) Przedstawienie kandydatów na członków T-wa. 5) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1911 i zatwierdzenie budżetu na rok 1912. 6) Sprawozdanie z działalności Biura Komisowego za rok 1911. 7) Sprawozdanie p. Joachima Gallery o działalności Sekcji Delegacji organizacyjnej rolnej w Wyłkowyszkach i Związku Kontroli Obór. 8) Wybór Komisji Rewizyjnej. 9) W sprawie zrzeczenia się przez p. Adolfa Świdę stanowiska Prezesa Towarzystwa i ewentualny wybór Prezesa. 10) Wybór 4-ch Członków Rady. 11) Skrzynka zapytań. 12) Wnioski członków.

∞ Rada podaje do wiadomości, że nazajutrz, d. 3 marca, o godz. 11-ej rano, odbędzie się zebranie członków Związku Kontroli Obór.

**Zarząd Kasy Pogrzebowej w Suwałkach** zawiadamia, że 17 lutego roku bieżącego, o godzinie 6-ej po południu, w biurze Suwańskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego odbędzie się Ogólne Zebranie Członków Kasy. Ogólnemu Zebraniu będzie przedstawiony następujący porządek dnia: 1) rozpatrzenie sprawozdania z działalności Kasy w roku 1911; 2) wybór Członków Zarządu na rok 1912; 3) ustanowienie budżetu wydatków w roku 1912; 4,) kwestja wynagrodzenia Członków Zarządu Kasy za pracę na rzecz tej instytucji i 5,) rozpatrzenie kwestji projektowanej zmiany ustawy Kasy.

W razie nieprzybycia wymaganej przez ustawę ilości Członków, drugie i ostateczne Ogólne Zebranie odbędzie się nieodwołalnie 2 marca roku bieżącego, o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu wyżej wspomnianego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

## KRONIKA POŚMIERTNA.

Dnia 12 lutego r. b., w majątku Ilgieniki zmarła znana ze swej obywatelskiej działalności, p. Adamowa Modlińska.

Kilka lat, jakie przebyła w ziemi Suwańskiej, dały nam możliwość poznania jej prawego charakteru, energii i zamiłowania do wszelkich prac społecznych i miłości dla kraju.

Jako obywatelka ziemska, przyjmowała ona udział w pracach kółek rolniczych i ziemiańskich; wszędzie, nie-

tylko radą, ale i czynem dawała dowody gorącej miłości naszej ziemi i społeczeństwa. Żadne pole pracy nie było dla niej obcem,—interesowała się losami wszelkich instytucji: zwiedzała je, przyjmowała udział w ich pracach. Wszędzie była obecną—wszędzie czynną. Brak jej odczuwają wszyscy, i my, którzy, redagując „Tygodnik Suwalski“, korzystaliśmy nieraz z jej pracy.

Niech ta ziemia, którą tak kochała, będzie jej lekka.

## KRONIKA.

**Z Czytelni Naukowej.** Dzisiaj, w piątek, referat na temat „Bolidy, aerolity i gwiazdy spadające“. Referuje p. Drouet.

Zarząd Czytelni Naukowej niniejszem podaje do wiadomości, że, na mocy uchwały z dnia 5 grudnia 1911 r., 1) książki treści naukowej mogą być wypożyczane nie na dłużej, jak na 2 miesiące, treści zaś belletrystycznej na 2 tygodnie. Kara za przetrzymanie książki wynosi 5 kop. od tygodnia, poczynając od daty ogłoszenia; 2) jednej osobie wypożycza się naraz tylko 2 książki; 3) pism do domu nie udziela się, z wyjątkiem oprawionych po skończonym roku.

**Wieczór literacko-dramatyczny ku czci Zygmunta Krasińskiego** odbędzie w d. 2 marca, w sobotę, r. b. w sali Resursy Miejskiej. Dochód przeznaczają się na wpisy dla niezamożnej młodzieży Szkoły Handlowej. Komitet dokłada wszelkich starań, aby uświetnić uroczystość stułetniej rocznicy wielkiego poety. Prócz orkiestry amatorskiej i uczniowskiej, które odegrają fanfarę, oraz odczytów, wystawione będą wyjątki z „Nieboskiej Komedji“ i „Irydjona“.

**Z Resursy Obywatelskiej.** Wieczór rodzinny w Resursie Obywatelskiej, z powodu przyjazdu trupy teatralnej p. Siennickiej i sobotniego przedstawienia, odkłada się na *wtorek zapustny*.

**Towarzystwo dramatyczne p. Siennickiej.** Od paru dni bawi w naszym mieście znana artystka teatrów Rządowych Warszawskich, p. Natalja Siennicka, ze swoją trupą dramatyczną. Wczoraj odegrano sztukę Molnara „Oficer gwardji“, cieszącą się dużym powodzeniem zagranicą. Rzecz, napisana z talentem, żywa w akcji, przeprowadzona z wielką znajomością natury kobiecej, męskiej i artystycznej—znalazła godnych wykonawców.—P. Siennicka swą subtelną grą doskonale odtworzyła „*chyb-cika*“, tkwiącego w kobiecie. Odrazu można była poznać, że mamy przed sobą grę pierwszorzędną artystki, np. jej śmiech w 3-im akcie wyrażał wszystko, co odczuwa kobieta, lekceważąca męża i korzystająca z jego łatwowierności. P. Lipczyński, ofiara przewrotności kobiecej, grą przeszedł rzeczywistość,—był zazdrosnym mężem i kochankiem własnej żony. To mu jednak zasłoniło oczy bielmem, gdy chciał dotrzeć do prawdy, która wychodzi na jaw dopiero w końcu sztuki,—w niemej scenie, odegranej wyśmienicie. Liczne aforyzmy pobudzały do śmiechu i skrycie gorzkiej refleksji.

Jutro będzie wystawiona komedia Scribe'a—„Walka kobiet“, a w niedzielę—dramat Staffa „To samo“.

Już oddawna słyszymy narzekania na brak przedstawień w Suwałkach, przeto należy się spodziewać, że

teatr będzie się cieszył dużym powodzeniem wśród naszej publiczności.

## O F I A R Y:

### Na Szkołę Handlową.

Pp. Kl. Kulwiec—25 rb., M. Szemiott—200 rb., P. Szymbor-ski—25 rb., R. Janiszewski—25 rb., W. Jackowski—75 rb., złożone na ręce p. Radlińskiego w Augustowie: S. Stankiewicz—12 rb., W. Ślósarski—3 rb., K. Dabulewicz—1 rb., dr. Zelkin—2 rb., S. Kolendo—1 rb., d-r A. Bakinowski—3 rb., dr. Jaworowski—2 rb. S. Pilchowski—25 rb., M. Pac-Pomernacki—25 rb., A. Wańkiewicz—50 rb., P. Białokoz—10 rb., J. Świda z Nowej Woli—200 rb. Auffszlag—20 rb., Zyman—10 rb., Adolf Świda—100 rb., J. Paczosi—6 rb., B. Skorupski—50 rb.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Bohdana Staniszewskiego J. Błażewiczówna—2 rb.

### Na kasę zapomogową Straży Ogniowej.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Bohdana Staniszewskiego J. Błażewiczówna—1 rb.

### Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. Łukasiewiczowa—2 rb., Jaroszewiczowa—1 rb., Jaroszewicz—1 rb., Urzędnicy Izby Skarbowej i Kasy Gub. za styczeń—7 r. 5 k., ks. Wołgawicz—5 r.

### Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Pp. Łukasiewiczowa—1 rb., Pac—Pomernacki—10 rb.

## Ogłoszenia.

# SPRZEDAJE SIĘ OSADA

we wsi Stary-Kramnik, gminy Wiżajny, pow. Suwalskiego, składająca się ze 109 morgów (ziemia orna, łąki, torf), z zabudowaniami, żywym i martwym inwentarzem. Zgłaszać się do właściciela, Karola Szczęsnego, mieszkającego we wsi Stary-Kramnik, poczta Szypliszki, pow. Suw.

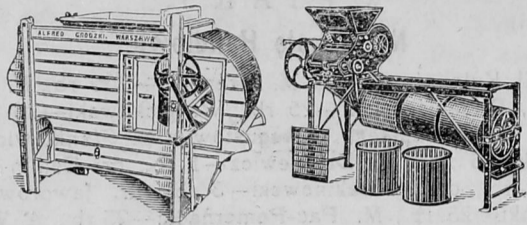
## 1-sze zaoczne, kulinarne kursy.

Całkowity kurs odczytów do samonauki „Mięsna i postna kuchnia“, około 1000 przepisów potraw, napoi, ciast, kompotów, konfitur, legumin, pieczywa i t. d. Więcej niż 300 str. ozdobnego druku. Cena z przesyłką za zalicz. poczt. 2 rb. 60 kop.

WSKAZÓWKI, jak wzorowo prowadzić domowe gospodarstwo i urządzać tanie, smaczne i pożywne obiady, z dodatkiem o rozbieraniu mięsa i upiększaniu stołu. Cena 1 rb. 20 kop. Obie książki razem 3 rb. 35 k. (można markami). Z zamówieniami zwracać się wyłącznie do **J. K. PETERS, Petersburg**, Pet. str., Bolszoi prospekt, № 56—261.

**BOL GŁOWY i MIGRENE**  
NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**  
BEZWARUNKOWO PEWNY i NIEZ  
KODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK  
**SA JUŻ FALSYFIKATY!**  
WIĘC ZADAC w APTEKACH, SKŁ. APT  
PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO  
w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY  
A. GAŚCEKIEGO NA KAŻDYM. PROSZKIDOK. KOGUTEM  
ZAP. PROSZKIDOK. MARKA FARR

Nadzwyczaj wydajne w pracy  
**WIALNIE** oryginalne angielskie **BAKERA**



wyróżniają się dokładnością czyszczenia i gatunkowania zboża. Odpowiednie dla mniejszych gospodarstw, bardzo starannie odrobione **WIALNIE AMERYKAŃSKIE.**

**TRIEURY**  
oryginalne  
**HEIDA**

z blachy frezowanej, najodpowiedniejsze do przygotowania ziarna siewnego, pracują szybko i dokładnie.

**ŻMIJKI**  
oryginalne  
**BOGUSZEWSKIEGO**

najekonomiczniejsze w użyciu aparaty do czyszczenia zboża.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

**ALFRED GRODZKI**  
WARSZAWA, Senatorska 33.

**Wiadomem jest**  
całemu światu



**MYDŁA ks. KNEIPPA.**

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumerje.

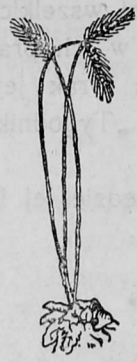
że na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpozszechnionego i uznanego przez powagi lekarskie

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Graniczna 6, tel. 91-07

**Fabryka Kas Ogniotrwałych**  
**LEON GILL i S-ka**

**Warszawa, Dobra 12, tel. 134-83.**

Wielki wybór kas specjalnie dla instytucji Pożyczkowo-Oszczędnościowych, kościołów i t. p., szafkowe i do wmurowania. Specjalny, nowowynaleziony przyrząd Alarmujący, zatwierdzony przez Ministerjum za № 50577.



Uprawione. Nieuprawione.

**NALEŻY ZAMÓWIĆ**  
**„UPRAWĘ ROLI“**

z parowej fabr. **M. WASILJEWA**  
fosforyt.

st. Sieszczyńska R.-Orł. dr. ż.

Cennik wysyła się bezpłatnie. Uprawa jednej dziesięciny z przewozem do 1000 wiorst kosztuje 10 rb. Urodzaj z dziesięciny zwiększa się corocznie z 45 pud. do 80 pud. Działa przez trzy lata. Korespondencja po rosyjsku.

**Inż. Rychłowski, Wehr i S-ka**

**Biuro Hygro-techniczne**

Warszawa, Krucza 24, telefon 10-24.

SPECJALNOŚĆ

**STUDNIE ARTEZYJSKIE**

Firma egzystuje od r. 1894.

wykonała 1.016 studzien artezyjskich i najgłębszy otwór świdrowy 3.838 stóp ang.



**W O D A**

**40 dni**

**!!! BEZPŁATNIE !!!**

Jeżeli Pan w przeciągu 40 dni nie nauczy się mówić, czytać i pisać po niemiecku, po francusku, po angielsku i po łacinie z naszych samouczków, ułożonych według najnowszej metody (wszystkie inne—reklamy), **pieniądze zwracamy.** Cena jednego samoucz. z przesyłką za zaliczeniem poczt. — 1 rb. 10 k., 2-ch — 1 rb. 90 k., 3-ch—2 rb. 80 k., 4-ch—3 rb. 65 k. Zamówienia są wypełn. przez jed. skład dla całej Rosji: **S.-Petersburg, Petersb. str., Bolszoi pr., 56—208.**

**J. K. Peters.**

**KSIĄŻKI**

wyd. S. A. Kozłowskiego do samokształcenia: Rozw. i szczeg. objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich aryt., algebr., geometr. i trygonom. zbiorów zadań: 1) Wereszczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszeńskiego; 5) Arbusowa i S-ki; 6) Saposznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkina; 10) Klonowskiego. 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa; 14) Byczkowa; 15) Stieblowa i in. Szczeg. ogłosz. z wzorem rozw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłąc. według adresu: Biała-Cerkiew, Kijow. gub., dla A. S. Kozłowskiego.